

Proszę Was o jedną zdrowąskę w intencji Małej Trzódki na Wschodzie...

Czując się „Mężem Eucharystii” odpowiedział na apel biskupów w Kazachstanie, mówiący o potrzebie duchownych do sprawowania Sakramentu Komunii Świętej na Wschodzie. Dzisiaj jest proboszczem parafii św. Abrahama w Szczucińsku i w każdym spotkaniu z człowiekiem stara się głosić Jezusową Ewangelię. Rozmawiamy z księdzem Rafałem Larem, polskim misjonarzem pracującym w Kazachstanie...

Redakcja: Jak to się stało, że z księdza diecezjalnego, związanego z ziemią katowicką, stał się Ksiądz misjonarzem posługującym w odległym Kazachstanie?

ksiądz Rafał Lar: W formację kapłańską wpisany jest również wymiar misyjny. Moja droga na Misje nie była inna niż poprzez seminarium. W czasie nauki zaangażowałem się w Koło Misyjne. Miałem wykłady z misjologii. Bywałem na różnego rodzaju spotkaniach z misjonarzami. Były też wyjazdy na czuwania misyjne w Częstochowie, organizowane dla kleryków i kapłanów. Była zatem w moim przygotowaniu do kapłaństwa droga, która propozycję wyjazdu na misje traktowała bardzo poważnie. Myślałem początkowo o południowej Ameryce, ponieważ doświadczenie misyjne tego kraju bardzo mi odpowiadało. Czas formacji misyjnej w seminarium sprawił, że w święcenia kapłańskie była wpisana decyzja posługi na placówce misyjnej. Takie dwa praktyczne zdania sprawiły, że decyzja o wyjeździe zrodziła się w seminarium. Słowa opiekuna naszego rocznika, że „jedna z placówek kapłańskich powinna być placówką misyjną” i druga myśl, że „jeśli pojechać, to najlepiej po pierwszej parafii, bo wtedy jest najłatwiej”. Natomiast jak to się stało, że pojawił się Kazachstan? Przez pierwsze lata życia kapłańskiego, które spędziłem w parafii Świętej Rodziny w Tychach, aktualna była Ameryka Południowa. Później miał miejsce drobny zabieg i związana z nim krótka hospitalizacja w tyskim szpitalu. Pobyt w szpitalu był dla mnie okazją do przeżycia swego rodzaju rekolekcji, na modlitwie, lekturze, rozmyślaniu. Był to rok Eucharystii, tuż po śmierci Jana Pawła II. Czytałem wówczas książkę ks. Mieczysława Malińskiego „Jan Paweł II Wielki”. Odnalazłem w niej jeden z rozdziałów, zatytułowany „Mąż Eucharystii”. Te słowa jakoś szczególnie odniosłem do siebie. Eucharystia stała się poniekąd moją „ukochaną” i tak jest do dnia dzisiejszego. To doświadczenie pozostało we mnie. Kiedy wróciłem ze szpitala byłem ciekaw, co dzieje się w świecie, zwłaszcza w świecie Kościoła. Włączyłem Internet i tam trafiłem na odezwę biskupa, w której zawarta była prośba o kapłanów do sprawowania Eucharystii. Trochę zburzył mi się wtedy obraz misjonarza. Wyobrażenia o misjonarzach były bardzo odległe. Myślałem, że są to ludzie zdolni i ogromnych możliwości. Nie mogę tego powiedzieć o sobie. Czuję się wtedy Mężem Eucharystii i to zaproszenie na misje odebrałem jako skierowane bezpośrednio do mnie. Był to moment decydujący dla Kazachstanu.

Redakcja: Słuchając Księdza ma się wrażenie, że te sploty wydarzeń, które doprowadziły do decyzji o wyjeździe nie są przypadkowe. Są raczej wynikiem działania Bożej Opatrzności...

ksiądz Rafał Lar: To zawsze pozostanie wielką tajemnicą. Nam, dostępne są tylko poszlaki. Kiedy po ziemi kazachskiej pielgrzymowały relikwie św. Tereski od Dzieciątka Jezus, nasz rocznik obierał tę świętą jako swoją patronkę. Wszyscy mieliśmy wielkie nabożeństwo do tej świętej i utarło mi się takie powiedzenie, że w jednym świecie ona pielgrzymuje, a w drugim wybiera sobie ludzi do pracy misyjnej. Powołanie misyjne jest dziełem Boga!

Redakcja: Jak wyglądały przygotowania do wyjazdu i posługi misjonarza w Kazachstanie?

ksiądz Rafał Lar: Przygotowania w Polsce były nieco spartańskie. Mamy Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Początkowo chciałem odbyć tam formację, ale mój obecny biskup zapewnił mnie, że odpowiednia formacja zostanie mi zapewniona w Kazachstanie. Czas do wyjazdu wypełniło przygotowanie duchowe oraz porządkowanie spraw. Bezpośrednie przygotowanie miało już miejsce w Kazachstanie. W sąsiedniej parafii uczyłem się języka. Posiadałem jakąś znajomość przed wyjazdem, ale na miejscu okazało się, że nic nie rozumiem i jestem całkowicie bezradny. Potrzebowałem dobrego kursu języka rosyjskiego. W tej parafii przyglądałem się również pracy duszpasterskiej. Nie ukrywam, że były to jedne z trudniejszych chwil w moim życiu. Jest się księdzem i sporo się wie, a jednocześnie brakuje narzędzia, aby to doświadczenie przekazać... Spędziłem w tej parafii trzy miesiące. Dnia 7 stycznia 2007 roku zostałem skierowany do posługi w parafii św. Abrahama w Szczucińsku, gdzie posługuję do dnia dzisiejszego. Przez półtora roku byłem tam wikarym, a od roku jestem proboszczem.

Redakcja: Gratulacje! Jest Ksiądz bardzo młodym Proboszczem...

Redakcja: Jakie wrażenie zrobił na Księdzu zastany w Kazachstanie lokalny Kościół? Czy różni się on od Kościoła w Polsce?

ksiądz Rafał Lar: Kościół w Kazachstanie zafascynował mnie niezwykle dojrzałym przeżywaniem wiary. Jest to Kościół nieliczny. Wiara tego Kościoła bazuje na niezwykle obfitym pokarmie, jakim jest doświadczenie adoracji, Eucharystii, spowiedzi świętej, regularnego korzystania z sakramentów. Z drugiej strony dają świadectwo na zewnątrz, w miejscach, gdzie przebywają. W niedzielę, kiedy gromadzą się w naszej kaplicy, często dzielą się różnymi sytuacjami ze swojego życia, w których mieli okazję świadczyć. Nie kryją się z wiarą, co pokazuje, że to autentyczne postawy. Taka autentyczność, głębokie przeżywanie wiary sprawia, że ma się wrażenie, że oni są u źródła, że obrali tę najlepszą cząstkę. W zasadzie tamtejsze formy pobożności i praktyki są bardzo podobne do polskich. Większość misjonarzy pochodzi z Polski. Każdy z nich, co jest oczywiste, własne doświadczenie przenosi na grunt kazachski i wykorzystuje w swojej posłudze pasterskiej. Ale mimo tych podobieństw ma się wrażenie, że ten Kościół obrał tę najlepszą cząstkę. Jak ten, kto siedzi przy Chrystusie i Go po prostu słucha, a nie koncentruje się tylko na aktywnej stronie życia. Przypomina mi się tutaj przypowieść o Marii i Marcie.

Redakcja: Gdyby Ksiądz mógł pokusić się o refleksję nad tym, jaka jest geneza takiego właśnie sposobu przeżywania udziału we Wspólnocie Kościoła wiernych na ziemi kazachskiej...

ksiądz Rafał Lar: Myślę, że przede wszystkim czerpie z doświadczenia Kościoła powszechnego. To doświadczenie zostało wyrażone w dokumencie synodalnym *Ecclesia in Asia*. Dokument ten posiada dostatecznie dużo informacji, żeby określić tożsamość tego Kościoła. Uważam, że osobistym obowiązkiem każdego misjonarza, który rozpoczyna pracę w Kazachstanie, jest zapoznanie się z treścią tego dokumentu. Podczas lektury tego dokumentu widziałem, jak wiele myśli zawartych w jego treści przekłada się na praktykę życia tego Kościoła. Z tego doświadczenia czerpią na pierwszym miejscu biskupi, bo to oni są pasterzami tej owczarni i nadają ton pracy duszpasterskiej. Naszym obowiązkiem nie jest rozpoczynanie wszystkiego od nowa, ale kontynuacja. Jako misjonarze możemy tylko wybrać to, co najlepsze. Forma działalności misyjnej to kontynuowanie tego, co zostało rozpoczęte i bazowanie na doświadczeniach duszpasterskich, które już się sprawdziły w tamtych rejonach. Te doświadczenia są podyktowane nie tylko doświadczeniami ludzkimi, ale także możliwościami, jaki ten Kościół posiada. Kościół w Kazachstanie cieszy się wolnością religijną, ale dostrzegamy pewne ograniczenia w tym zakresie. Te ograniczenia nie pozwalają na prowadzenie takiej działalności duszpasterskiej, jak w Polsce. Z drugiej strony sytuacja ta wymusza poszukiwanie innych form, które pomagają przeżywać wiarę.

Redakcja: Z czym wiążą się ograniczenia, o których rozmawiamy?

ksiądz Rafał Lar: Ograniczenia wiążą się chociażby z tym, że przeżywanie wiary we wspólnocie związane są tylko z określonymi miejscami. Nie ma na przykład możliwości celebrowania procesji Bożego Ciała. Taka forma manifestacji wiary jest niedopuszczalna ze strony służb państwowych. Każde spotkanie we wspólnocie, które odbywa się poza kościołem czy kaplicą trzeba zgłosić do odpowiednich służb. Najczęściej nie uzyskuje się zgody na spektakularne manifestacje i formy ewangelizacji. Działalność Kościoła ogranicza się wyłącznie do budynków sakralnych.

Redakcja: Jak wygląda posługa proboszcza w Kazachstanie?

ksiądz Rafał Lar: Proboszcz jest pasterzem owczarni z woli biskupa i w tej kwestii wszystko odbywa się tak, jak w Polsce. Przed aparatem państwowym jest dyrektorem organizacji. Kościół, od strony świeckiej, jest postrzegany jako organizacja, która ma swego przedstawiciela, prezesa. Proboszcz jest zobowiązany reprezentować wspólnotę przed wszystkimi urzędami państwowymi. Oprócz posługi duszpasterskiej jest jeszcze strona administracyjno-urzędowa tej posługi. Niektórzy parafianie są dosyć aktywnie zaangażowani w życie parafii i to oni przejmują wiele funkcji i zadań. Cała ta administracyjność jest chyba największym krzyżem! Z drugiej strony, reprezentowanie Kościoła w tych wszystkich urzędach, jest też pewną formą ewangelizacji. Każdy kontakt umożliwia przecież spotkanie i przekazywanie Ewangelii. Przy braku spektakularnej manifestacji pozostaje ten pierwszy kontakt. W tym przejawia się kolejna różnica między naszą posługą w Kazachstanie a posługą w Polsce. W Kazachstanie każdy kontakt jest odbierany jako okazja do przekazania wiary. Ten najprostszy w sklepie, urządzenie... To jest jedyna z możliwych form dotarcia do człowieka i zahaczenia o sprawy wiary. Dlatego w naszych warunkach nie ma miejsca na przekładanie spotkań, rozmów, ograniczania godzin posługi. Trzeba być dyspozycyjnym na bieżąco i nie można oczekiwać, że ktoś przyjdzie powtórnie. Inny wymiar mojej posługi to modlitwa za parafian. Nie ma lepszego sposobu na powiększenie parafii, jak codzienna modlitwa, adoracja. Modlę się w intencji wspólnoty i mieszkańców naszego miasta.

Redakcja: Jakiej pomocy oczekuje misjonarz w Kazachstanie od tych, którzy są w Polsce?

ksiądz Rafał Lar: Przede wszystkim wsparcia modlitewnego. Przyjęło się takie zawołanie „jedna zdrowaśka w intencji małej trzódki na Wschodzie”, jedna zdrowaśka, ale codzienna! Potrzebna jest stała modlitwa w intencji misjonarzy i misji. Na drugim miejscu znajduje się składanie ofiar duchowych: cierpienia, różnego rodzaju postanowień. I na trzecim miejscu – wsparcie materialne. Nasze przedsięwzięcia często natrafiają na trudności. Są fundusze na ich realizację, ale pojawiają się przeszkody prawne, które paraliżują działanie. Wówczas modlitwa, ofiarowane cierpienia sprawiają, że dzieją się cuda. Zatem przede wszystkim modlitwa, ofiara z własnego cierpienia, trudu życia i na ostatnim miejscu dopiero wsparcie materialne. Myślę, że każda placówka misyjna, każdy misjonarz oczekuje pomocy w takiej kolejności. I też niesamowicie cenne są znaki jedności osób, które wspierają misjonarza w trudnych momentach.

Redakcja: Aktualnie zajmuje się Ksiądz budową kościoła, na jakim etapie jesteście?

ksiądz Rafał Lar: Od początku towarzyszy mi takie przeświadczenie, że ta budowa nie jest priorytetem. Budową można też „wykończyć parafię”, dlatego jest to wyzwanie, które podejmujemy na miarę możliwości naszej wspólnoty. Prace zostały zaplanowane na trzy lata. W tym roku chcemy zbudować fundamenty, w przyszłym planujemy postawić budynek, a jesienią i zimą przyszłego roku rozpocząć pracę wewnątrz. Jeśli pójdzie wszystko zgodnie z planem, konsekracja kościoła będzie miała miejsce w 2011 roku. Trzeba podkreślić, że Bóg daje nam różnego rodzaju znaki, że chce mieć ten kościół. Ta pewność została w nas zapieczętowana. Bóg błogosławi i troszczy się, a moja rola w tej budowie ogranicza się do tego, żeby... za bardzo sobą nie przeszkadzać. Zorganizowałem grupę osób, którzy czynnie uczestniczą w tym dziele. Architekt kościoła, która mieszka w Bochni. To ona czuwa nad całą budową mimo, że dzieli ją spora odległość od miejsca budowy. Kontroluje wszystko przez Internet. Na miejscu są dwie osoby, które odpowiadają za jakąś część prac. Zajmują się rozliczeniami, techniczną kontrolą. A więc te trzy osoby wraz ze mną, jako tym, który odpowiada za całość i rozlicza się przed organizacjami i ludźmi, którzy materialnie wspierają budowę tego kościoła. Priorytetem w parafii jest organizowanie życia duszpasterskiego. Okazuje się, że sam kościół stał się przyczyną rozwoju duchowego parafii. Ważna jest dla nas praca z młodzieżą, ale taka długofalowa. Nasza miejscowość jest takim miasteczkiem studenckim. Kilka tysięcy studentów każdego roku rozpoczyna naukę. Wśród nich są również katolicy. Na probostwie oddaliśmy kilka pomieszczeń studentom. Kładę nacisk na przekazywanie wiary i wartości, opiekę duchową, towarzyszenie. Nikt z nich nie ma ojca, a więc trzeba dla nich być również ojcem.

Redakcja: Ksiądz jest bardzo pomysłowy, wykorzystuje Ksiądz możliwości, jakie daje rozwijająca się technika, prowadzi Ksiądz stronę internetową obfitującą w informacje o życiu, posłudze, bieżących wydarzeniach w Kazachstanie...

ksiądz Rafał Lar: Na miejscu wykorzystuje się Internet do pracy duszpasterskiej. Internet pomaga mi zdobywać informacje z życia Kościoła. Znajduję tu wiele tekstów i materiałów, które wykorzystuję w posłudze. Internet służy mi także jako narzędzie komunikacji. Ze względu na tę możliwość jest popularny wśród misjonarzy. Wszystkie informacje dochodzą do nas właśnie poprzez Internet. Biskup również posługuje się tym medium. Drogą elektroniczną otrzymujemy listy, informacje, ogłoszenia. To służy budowaniu jedności! Bez informacji nie ma formacji. Do tego dochodzi inicjatywa mojego *blogu*. W diecezji katowickiej mam wielu przyjaciół, którzy mi towarzyszą. Te prawie trzy lata posługi pokazały, że jest wiele osób zainteresowanych misjami. Ta stronka internetowa ma być takim łącznikiem między mną a moimi przyjaciółmi i zainteresowanymi misyjnością Kościoła, sposobem dzielenia się wydarzeniami ze świata misyjnego z tymi, którzy chcą mieć w nich udział pozostając w domu. Niewątpliwie Internet jest środkiem, który umożliwia stały, codzienny kontakt z rzeczywistością misyjną. Dzielenie się było jedynym powodem powstania tej strony. Widzę po sobie, że pełnię rolę takiego pośrednika między Kościołami partykularnymi. Dokumenty Kościoła zachęcają lokalne Kościoły do wzajemnej wymiany doświadczeń. To niesamowite, kiedy jednemu Kościołowi udziela się doświadczenie drugiego. Chodzi o doświadczenia duchowe, które umacniają wiarę, ale także są formą pomocy, wsparcia jakiegoś dzieła. Internet posiada w tym zakresie ogromne zasługi.

Redakcja: Może chciałby Ksiądz na koniec coś dodać, przekazać naszym Parafianom...

ksiądz Rafał Lar: Chciałem przede wszystkim wyrazić wdzięczność. Niesamowicie zaskoczyła mnie Wasza dojrzałość w przeżywaniu rzeczywistości misyjnej. Kontakt z Waszą parafią nie rozpoczął się przecież dzisiaj, on już trwa od dłuższego czasu. Tutejsza grupa misyjna zaoferowała swoje modlitewne wsparcie. Sami wyszli z taką inicjatywą. Było to dla mnie niesamowitym zaskoczeniem. Cieszę się, że w tej parafii jest taka misyjna grupa modlitewna, która codziennie wspiera moją posługę swoimi modlitwami, ofiarami, cierpieniami, ale także swoją pomocą materialną. Wyrażam wdzięczność i gratuluję tej dojrzałości. Pragnę jednocześnie zachęcić, żeby

w taki sposób i w jeszcze głębszy przeżywać ten wymiar misyjny. Zachęcam także innych do takiego zaangażowania.

Redakcja: Dziękujemy serdecznie za rozmowę i życzymy tego, czego potrzeba w pracy misyjnej. Ze swej strony obiecujemy modlitwę, a także podjęcie próby realizacji tego, o co Ksiądz i inni misjonarze proszą. Rzeczywistość misji jest zapewne daleka od naszego wyobrażenia z perspektywy Polski... Stąd też życzymy również powodzenia w tych wszystkich prozaicznych sprawach dnia codziennego.

ksiądz Rafał Lar: Tam w Kazachstanie przede wszystkim potrzeba nawrócenia, tam trzeba się częściej nawracać niż tu, a do tego potrzeba siły. Dla efektywnej pracy na misjach potrzebne jest ciągle, stałe nawracanie się...

Wszystkim Parafianom serdecznie polecamy odwiedzenie strony internetowej prowadzonej przez ks. Rafała Larę, adres zamieszczamy poniżej: <http://rafalar.go.pl/>